

Bociek

Biuletyn Klubu Przyrodników

Rozpoczęła się waloryzacja i aktualizacja danych na temat pomników przyrody i użytków ekologicznych w kraju – str. 1-6

Stanowisko Klubu Przyrodników w sprawie reformy Prawa Wodnego – str. 7-10

FSC - certyfikacja czy fikcja? – str 11

120 4/2014

Kult Zmiany

Jedną z nowych religii czasów ponowoczesnych jest kult bogini Zmiany. Nie tak dawno jeszcze, w stabilnie nudnych czasach PRL, wyglądaliśmy każdej zmiany, która wprowadziłaby choć trochę świeżego powiewu nowości. Dziś przeciwnie, to nie brak zmian, ale ich nadmiar staje się jednym z największych problemów i wyzwania. Coraz częściej staje się jasne, że ani nasza psychologia, ani fizjologia, ani struktury społeczne, nie są przystosowane do takiego tempa zmieniającego się otoczenia. Rezultatem są stresy, frustracje, gniew i apatia. I przestaje już na tę przypadłość pomagać, piąty w ciągu trzech lat, nowy tablet, smartfon, iPod, samochód czy partner.

Kult bogini Zmiany dosięgnął też ochrony przyrody. I nie chodzi tu o coraz to nowe, masowo produkowane w ramach różnych projektów, składane jej w ofierze, gadżety – kalendarze, kubki, długopisy, breloczki, podstawki, nalepki, zawieszki pod cokolwiek i na cokolwiek z podobieństwem czegoś zielonego lub kudłatego. To się już chyba powoli znudziło. Chodzi o zmiany bardziej zasadnicze, zmiany poglądów, podejść, priorytetów, wykazów gatunków chronionych, metod i sposobów ochrony. Zmiany skutkujące tym, że nikt już nie wie co chronić, a czego nie, jak to robić, a jak broń Boże nie, jak i kiedy kosić, czym i jak wypasać, czy i co wycinać, kiedy przebudowywać, pogłębiać, poszerzać, prostować, meandrować, a kiedy po prostu nie robić nic? Zmiany, zmiany, zmiany, następujące w tempie błyskawicznym, zanim jedna zostanie zrozumiana, skonsumowana, zamknięta, a jej skutki rzetelnie ocenione, następują następne, następne i następne.

Od kilku lat, w poważnych kręgach naukowych trwają przybierające na sile dyskusje, mające rozstrzygnąć co przede wszystkim chronić w skali świata? Różnorodność gatunków czy tylko najważniejsze funkcje ekosystemów? Bioróżnorodność i ginące gatunki wszędzie czy tylko w najważniejszych 25 centrach nazwanych... hotspotami bioróżnorodności? Centra dzikości i ginące gatunki czy może przeciwnie - przede wszystkim przyrodę w miejscach, gdzie służy człowiekowi? Wzajemnie sobie zaprzeczających, krytykujących i zwalczających się teorii i kierunków jest coraz więcej. Ktoś powie, i dobrze, w różnorodności siła. Być może, jednak efekt będzie taki, że wkrótce, wszelkiej maści kontestatorzy i wrogowie ochrony przyrody, na każdą sytuację znajdą autorytatywne, naukowo umotywowane, uzasadnienie, żeby nie chronić, bo takie czy inne, czy jeszcze inne, podejście, przecież nie ma sensu.

A na naszym podwórku? Rewolucja w ochronie gatunkowej. Konia z rzędem temu, kto się w tym zdąży połapać do następnej zmiany. A tworzenie użytków ekologicznych, rezerwatów, parków narodowych? Ekosystemy, korytarze ekologiczne, krajobraz, naturalność, pierwotność, dzikość? To już prehistoria! Najważniejszy jest teraz stan ochrony, siedliska i

gatunki. Na hasło „pierwotność przyrody” wyszukiwarka google wyrzuca 63 tys. stron, „rezerwat przyrody” daje 1,1 mln wyników, na hasło „właściwy stan ochrony” jest ich 5,85 mln. Chyba, że... skuteczność ochrony przyrody nie zależy od liczby znalezionych w internecie haseł?



Andrzej Jermaczek

Rozpoczęła się waloryzacja i aktualizacja danych na temat pomników przyrody i użytków ekologicznych w kraju

W 2014 r. Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska rozpoczęła weryfikację i aktualizację danych o jednych z najniższych i jednocześnie najbardziej licznych w kraju formach ochrony przyrody, jakim są pomniki przyrody i użytki ekologiczne. Klub Przyrodników uczestniczył w inwentaryzacji pomników przyrody w województwie lubuskim, które wraz z sześcioma innymi województwami zostało wyznaczone do wykonania prac pilotażowych.

**Zgodnie z Art. 40. 1 ustawą
z dnia 16 kwietnia 2004 r.
o ochronie przyrody....**

Pomnikami przyrody są pojedyncze twory przyrody żywej i nieożywionej lub ich skupiska o szczególnej wartości przyrodniczej, naukowej, kulturowej, historycznej lub krajobrazowej oraz odznaczające się indywidualnymi cechami, wyróżniającymi je wśród innych tworów, okazałych rozmiarów drzewa, krzewy gatunków rodzimych lub obcych, źródła, wodospady, wywierzyśka, skałki, jary, głazy narzutowe oraz jaskinie. Ustanowienie pomnika przyrody [...] następuje w drodze uchwały rady gminy.

Wśród ponad 1300 obiektów w województwie lubuskim zdecydowanie dominowały pojedyncze drzewa oraz grupy drzew. Ponadto w całym województwie zinventaryzowano ok. 25 alei, ok. 35 głazów narzutowych i ok. 25 powierzchniowych pomników przyrody.

Pomniki będące ożywionymi tworam przyrody (pojedyncze drzewa, aleje, grupy drzew oraz częściowo pomniki powierzch-

niowe) obejmowały w większości gatunki rodzime. Zdecydowanie najliczniej reprezentowanym gatunkiem okazał się dąb szypułkowy *Quercus robur*. Licznie reprezentowane były też: buk pospolity *Fagus sylvatica*, lipa drobnolistna *Tilia cordata*, bluszcz pospolity *Hedera helix*, sosna zwyczajna *Pinus sylvestris*, wiąz szypułkowy *Ulmus laevis*, platan klonolistny *Platanus acerifolia* oraz miłorząb dwuklapowy *Ginkgo biloba*, przy czym te dwa ostatnie spotykane były przede wszystkim w miastach. Zinventaryzowano również kilka pomników przyrody, obejmujących okazałe osobniki robinii akacjowej *Robinia pseudoacacia* i dębu czerwonego *Quercus rubra*, które w całej Europie uznane zostały za gatunki inwazyjne.

Rekordziści!

Warto wiedzieć, że właśnie w województwie lubuskim znajduje się kilka pomników przyrody o rekordowych rozmiarach! W miejscowości Komorów, koło Gubina znajduje się najstarszy i najgrubszy wiąz szypułkowy w Polsce, a prawdopodobnie także w Europie, zwany Wiedźminem lub Mieszkiem. Jego wiek szacowany jest na ok. 450 lat, a obwód wynosi aż 890 cm! Koło Szprotawki stoi najstarszy dąb szypułkowy w Polsce – 760-letni Chrobry, który niedawno przeżył bezmyślne podpalenie przez wandalów. Jego obwód to ponad 10 m! Najstarsza i najgrubsza morwa biała w Polsce i w Europie, licząca ok. 240 lat i 470 cm w obwodzie, zwana Rzepichą, rośnie w miejscowości Sulechów. Dwie najgrubsze sosny w Polsce również znajdują się w województwie lubuskim, obydwie na terenie Nadleśnictwa Sulechów. Waligóra oraz imienniczka wcześniej wspomnianej morwy – sosna Rzepicha – mogą się poszczycić obwodem ponad 6 m!

Samotny dąb rosnący koło Gościna w gminie Skwierzyna



Fot. K. Greszlik

*Pomnikowy głaz narzutowy koło miejscowości
Bobrówko w gminie Strzelce Krajeńskie*

Spośród alei najciekawsze obiekty zlokalizowane były w powiecie krośnieńskim, w gminie Bytnica, na terenie Gryżyńskiego Parku Krajobrazowego. W okolicy miejscowości Gryżyna i Zawisze występuje sieć licznych alei dębowych, będących ostoją cennych gatunków saproksylicznych chrząszczy z załącznika II dyrektywy siedliskowej, objęta ochroną jako obszar *Natura 2000* „Dębowe Aleje w Gryżynie i Zawiszach”. W sumie aleje koło Gryżyny obejmują blisko 1000 drzew w różnym wieku.

Spośród pomników obejmujących głazy narzutowe wyróżniają się m.in.: kolekcja kilkudziesięciu głazów narzutowych w Zielonej Górze przy ul. Szafera i głaz narzutowy z ciekawymi znakami runicznymi na terenie Nadleśnictwa Sulechów.

Pomnikami powierzchniowymi były przede wszystkim fragmenty cennych lasów

źródłiskowych, borów chrobotkowych lub innych drzewostanów sosnowych o ciekawym pokroju (m.in. „Tańczące sosny” i „Wiekowa sośnina” w Nadleśnictwie Sulechów oraz „Kandelabry” w Nadleśnictwie Lubsko), wydmy, skupiska bluszczu lub cisa, a także stanowiska rzadkich gatunków roślin (np. skupisko długosza królewskiego *Osmunda regalis* w Nadleśnictwie Sulechów). Co ciekawe często jako pomniki przyrody chronione są kilkudziesięciohektarowe fragmenty siedlisk, które z powodzeniem mogłyby być chronione jako użytki ekologiczne czy rezerваты przyrody!

Do ciekawostek należą pomniki przyrody obejmujące drzewa z gniazdami rzadkich ptaków drapieżnych. Nietypowym pomnikiem jest również wyspa na jeziorze Głębokie, w gminie Bytnica, obejmująca miejsce bytowania czapli siwej.

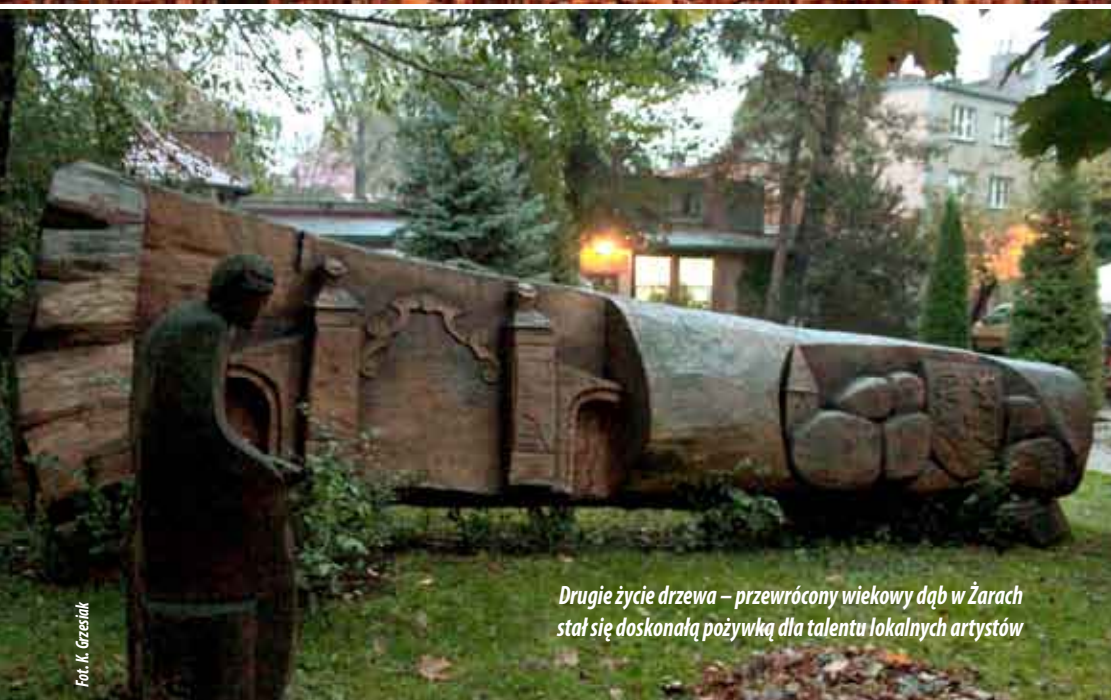


Fot. K. Barańska



Fot. K. Grzesiak

Pomnikowy buk w Nadleśnictwie Karwin



Fot. K. Grzesiak

Drugie życie drzewa – przewrócony wiekowy dąb w Żarach stał się doskonałą pożywką dla talentu lokalnych artystów

W trakcie inwentaryzacji oprócz wymiarów pomników zbierano również informacje na temat ich stanu oraz istniejących i potencjalnych zagrożeń. Zdecydowanie najgorszym stanem odznaczają się pomniki przyrody zlokalizowane na terenie miast. Oprócz zanieczyszczenia powietrza i gleby, skutkujących licznymi chorobami i obniżeniem żywotności, pomnikowe drzewa i krzewy w mieście narażone są na wiele innych negatywnych czynników. Najczęściej obserwowane to zbyt mała powierzchnia do życia (m.in. obudowywanie nasady pni i korzeni chodnikami, ograniczenie koron drzew przez budynki, zlokalizowanie obiektu zbyt blisko jezdni), a także uszkodzenia mechaniczne (spowodowane m.in. przez ruch samochodowy, podczas remontów budynków oraz zwykły wandalizm). Najlepiej zachowane pomniki przyrody znajdują się na terenie Lasów Państwowych.

Niestety, pomniki przyrody, zwłaszcza dużych rozmiarów drzewa nie cieszą się zbyt dużą sympatią i szacunkiem ludzi. Podczas inwentaryzacji wielokrotnie spotykaliśmy się z opinią, że tego typu obiekty są jedynie problemem i zagrożeniem dla człowieka. Począwszy od spadających jesienią liści, które trzeba grabić, żołędzi zanieczyszczających podjazdy, przez gałęzie niszczące ściany i dachy budynków, korzenie rozsadzające chodniki oraz „wysysające” nawozy i wodę z pól uprawnych (!), zacielenie ogrodów i upraw, brudzące ptaki i nietoperze oraz żądłące szerszenie i osy „przyciągane” przez drzewa, aż po bezpośrednie zagrożenie życia ludzkiego przez przewrócenie sędziwego drzewa na dom lub idące do szkoły dzieci... Efektem takiego nastawienia jest niestety nielegalne wycinanie pomnikowych drzew lub bardziej cywilizowane, ale skutkujące tym samym - składanie do gmin wniosków o usunięcie pomników przyrody



Fot. K. Barańska

Powszechną i jednocześnie niewłaściwą formą „pielęgnacji” pomnikowych drzew jest ich drastyczne przycinanie...

ze względu na rzekome bezpośrednie zagrożenie dla życia człowieka.

Powszechne jest również mylenie ochrony przyrody jaką jest obejmowanie okazałych drzew tą formą ochrony z działaniami bliższymi raczej ogrodnictwu. Efektem są działania, które z założenia mają pomagać drzewom, a w rzeczywistości im szkodzą. W szczególności objawia się to „leczeniem” drzew przez czyszczenie lub wypalanie próchnowisk, zaklejanie ubytków

ków betonem, zasłanianie dziupli siatką lub folią, a także drastyczne przycinanie gałęzi i formowanie koron. Mimo, że już dawno uznano takie metody za przestarzałe i szkodliwe, są one stosowane w wielu przypadkach do dziś. Naturalne cechy starzejących się drzew, jak zasiedlanie ich przez, często rzadkie, gatunki owadów i grzybów, powstawanie próchnowisk, tworzenie się dziupli, traktowane są jako ewidentne wady. Silne prześwietlanie koron, wycinanie krzyżujących się, nisko położonych oraz uschłych konarów, usuwanie bocznych pni jest może celowe w uprawach sadowniczych lub leśnych, gdzie głównym celem jest uzyskanie dużych plonów oraz surowca drzewnego wysokiej jakości. Natomiast w przypadku starych drzew, uznanych za pomniki przyrody, gdzie celem jest ochrona przyrody w jej jak najbardziej naturalnej formie, jest jednoznacznie negatywne. Często obłamane konary, uschnięte drzewa i powalone pnie, stanowiące cenny element w ekosystemach leśnych – martwe drewno – są natychmiast cięte na kawałki i wywożone jako niepotrzebne „śmieci”. Warte podkreślenia jest to, że takie działania, o ile nie przeciwdziałają zagrożeniu człowieka i jego mienia, są niezgodne z ustawą o ochronie przyrody.

Zgodnie z ustawą o ochronie przyrody: *Na terenach niezabudowanych, jeżeli nie stanowi to zagrożenia dla ludzi lub mienia, drzewa stanowiące pomniki przyrody podlegają ochronie aż do ich samoistnego, całkowitego rozpadu.*

Dzisiaj, kiedy ochrona przyrody nareszcie doczekała się solidnych źródeł dofinansowania oraz stała się tematem rozmów nie tylko garstki „pozytywnie zakręconych ekologów”, ale również poważnych instytucji, tworzenie pomników przyrody wydaje się



Fot. K. Barańska

Dąb Chrobry – najstarszy dąb w Polsce, jeszcze przed podpaleniem...

mało poważną formą działalności. Wbrew pozorom spełniają one jednak ogromną rolę w ochronie lokalnych zasobów przyrody. Niewielka aleja kilkusetletnich dębów, samotny wiąz stojący na brzegu lasu czy niewielka wydma, oprócz niezaprzeczalnych walorów estetycznych, mają też znaczenie jako cenne refugium dla rzadkich gatunków. Najlepszym przykładem są stare drzewa w krajobrazie rolniczym, będące siedliskami pachnicy, jelonka czy kozioroga – rzadkich w całej Europie chrząszczy z załącznika II dyrektywy siedliskowej.

Jak utworzyć pomnik przyrody?

Szczegółową instrukcję jak utworzyć pomnik przyrody możecie znaleźć na stronie internetowej Klubu Przyrodników <http://www.kp.org.pl>, w zakładce *ochrona przyrody – porady i dokumenty*.

Polecamy również stronę internetową projektu Drogi dla Natury, Fundacji Eko-Rozwoju: <http://aleje.org.pl>.

Katarzyna Barańska

Stanowisko Klubu Przyrodników w sprawie reformy Prawa Wodnego



Fot. Andrzej Jermaczek - wszystkie

Powszechnie dostrzegana w Polsce jest konieczność reformy Prawa Wodnego i zarządzania wodami. My również ją dostrzegamy.

Woda jest dziedzictwem, które musi być chronione, bronione i traktowane jako takie. Konieczne jest dalsze integrowanie ochrony i zrównoważonego gospodarowania wodą z innymi dziedzinami polityki, takimi jak energetyka, transport, rolnictwo, rybołówstwo, polityka regionalna i turystyka. Od wody wszyscy zależymy.

To nie tylko puste deklaracje, ale ważne słowa, pod którymi wstępując do Unii Europejskiej się podpisaliśmy. My w nie wierzymy. Chcielibyśmy, żeby także ustawodawcy potraktowali je poważnie.

W ostatnim czasie w Ministerstwie Środowiska powstał projekt nowej ustawy Prawo Wodne. Projekt ten powołuje się na konieczność reformy. Naszym zdaniem reformuje jednak nie te elementy, które zreformować by przede wszystkim należało.

Przypominamy więc kilka prostych, ale ważnych faktów:

Wbrew rozpowszechnionym poglądom znacznej części polityków, hydrotechników i meliorantów, woda sama płynie rzekami od źródeł do ujścia, także bez wykonywania w tym celu specjalnych zabiegów. Jak



mówią nauki geograficzne, rzeki same kształtują sobie względnie stabilne koryta oraz dynamiczną równowagę tych koryt i transportowanych przez wodę osadów. W szczególności, tzw. utrzymywanie cieków nie jest warunkiem ich istnienia; nie jest warunkiem niezbędnym do utrzymania przepływu wody i funkcjonowania systemu hydrologicznego. Jest co najwyżej sposobem, by utrzymywać ciek w takim kształcie, jaki jest wygodny i dogodny dla ludzi, z powodów ekonomicznych i społecznych.

Nie negujemy tych powodów i działań. Nie negujemy prawa do przekształcania rzek i utrzymywania ich przekształceń, jeżeli jest to potrzebne ludziom z ważnych, istotnych i nadrzędnych powodów. Jednak ingerencję w ciek – w tym tzw. prace utrzymaniowe – podejmować należy tam i tylko tam, gdzie jest to potrzebne i dobrze uzasadnione. Należy to wyraźnie zapisać w ustawie. Wymaga to zmiany filozofii podejścia do tzw. utrzymywania wód. Właściciele wód nie mogą czuć się zobowiązani (ani bezpośrednio przepisem ustawy, ani groźbą ewentualnej odpowiedzialności cywilnej lub karnej) do automatycznego realizowania tzw.

prac utrzymaniowych tam, gdzie prace takie nie są ani potrzebne środowisku ani nie są potrzebne do korzystania z wód przez ludzi. Nie ma sensu wykonywania prac utrzymaniowych dla ochrony przed powodzią majątku wartego mniej od kosztów tych prac. Rozważmy uczciwie, co naprawdę zyskujemy, a co tracimy, utrzymując rzeki w zaprojektowanej przez ludzi formie. Utrzymujemy w ukształtowanej przez nas postaci te rzeki, których przekształcenia rzeczywiście służą ważnym ludzkim celom. Ale pozostałym rzekom pozwólmy płynąć tak jak chcą. Także naturalne rzeki są nam, ludziom, potrzebne.

Melioracje wodne nie są celem samym w sobie, ale narzędziem, by warunki wodne sprzyjały np. rolnictwu. Utrzymywanie melioracji wodnych nie powinno być więc zadaniem publicznym, ale powinno być kosztem produkcji rolnej. Nie widzimy powodów, by takie utrzymywanie czynić obowiązkiem publicznym i by finansować je ze środków publicznych, czy to budżetowych czy to zbieranych w formie paropodatku. Nie widzimy powodów, by wciąż utrzymywać te urządzenia melioracyjne, które przestały być potrzebne.

Sprzeciwiamy się więc próbom przypisania władzy publicznej – gminom – ustawowego zadania utrzymywania melioracji wodnych szczegółowych. Powinien to być nadal obowiązek rolników, którzy z tych melioracji korzystają, mogących w tym celu dobrowolnie organizować się w spółki wodne. Powinni oni także mieć wyraźne prawo do zaniechania utrzymywania tych urządzeń, których utrzymywanie przestało być celowe.

Wszystkie wody służą wielu różnym celom. Każda rzeka to ekosystem i podstawa funkcjonowania zależnych od niej ekosystemów sąsiednich. Dostarcza ludziom usług ekosystemowych, miejsca rekreacji, radości z przyrody i krajobrazu, ryb, wody do picia, zasila w wodę użytki rolne i lasy. Nowoczesne zarządzanie wodami to poszukiwanie, jak te cele pogodzić.

Reliktem planowej gospodarki socjalistycznej jest system, który uprzywilejowuje tylko jedną z gałęzi gospodarki korzystających z większości polskich rzek – rolnictwo.

Jeśli więc już koniecznie chcemy utrzymać dotychczasowy, dualistyczny system podziału rzek na „rządowe” (do których prawa właściciele

cielskie wykonują obecnie RZGW a miałyby wykonywać Zarządy Dorzecza Wisły i Odry) i „samorządowe” (do których prawa właścicielskie wykonują i mają wykonywać województwa samorządowe), to nie wskazujemy dłużej „szczególnego znaczenia dla rolnictwa” jako przesłanki wykonywania praw właścicielskich do rzek przez samorządy województw. Jeśli województwa mają nadal zarządzać rzekami (nie ułatwi to wprowadzenia postulowanego zarządzania zlewniowego), to niech Wojewódzkie Zarządy Melioracji i Urzędów Wodnych przekształcą się w Wojewódzkie Zarządy Wód i niech wezmą pełną odpowiedzialność nie tylko za kształtowanie warunków wodnych rolnikom, ale za godzenie różnych celów spełnianych przez wody samorządowe, w tym za doprowadzenie do osiągnięcia celów środowiskowych w stosunku do zarządzanych przez siebie wód.

Największe skarby polskiej przyrody to parki narodowe. Stanowią one zaledwie 1% powierzchni kraju. To najważniejsza i jak na razie najlepiej funkcjonująca forma ochrony przyrody w Polsce. Ich przyroda zależy od wód. Obecny przepis, w myśl którego parki



Województwo Świętokrzyskie | Urząd Wojewódzki w Kielcach
ul. Katowicka 25
25-001 Kielce

Na terenie gminy realizowane jest przedsięwzięcie
pn. „Usuwanie szkód powodziowych
po powodzi w 2010c. na terenie województwa opolskiego - II etap”
Zadanie pn. „Żywocicki (zabudowa wyrównanie
zatorów i zamulak)”

WARTOŚĆ PROJEKTU: 95.603,28 PLN
DOTACJA NFOSiGW: 95.603,28 PLN

Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

narodowe ustawowo wykonują prawa właścicielskie w stosunku do wód w swoich granicach, to podstawa i gwarancja skutecznej ochrony zależnych od wód elementów przyrody parków narodowych.

Ustawodawcy, zostawcie w spokoju przepisy dotyczące parków narodowych i pozwólcie parkom funkcjonować. Zdecydowanie sprzeciwiamy się pomysłowi, by zabrać parkom narodowym prawa właścicielskie do ich wód. To jest projekt destrukcji polskiej ochrony przyrody. A za zupełnie już curiosum uważamy projekt, zgodnie z którym prawa właścicielskie do wód mogliby nadal wykonywać nadleśniczowie Lasów Państwowych, ale już nie dyrektorzy parków narodowych.

Środowisko jest ważne dla wszystkich. Dlatego wierzymy, że zarządzanie środowiskiem to sfera, która koniecznie powinna być publiczna i transparentna, a informacja o środowisku to informacja, do której każdy zainteresowany ma szczególne prawo.

Woda to najważniejszy chyba element środowiska.

Dlaczego więc akurat w zarządzaniu wodami utrzymujemy przepisy będące reliktem poprzedniej epoki? Dlaczego także nowy projekt Prawa Wodnego chce je utrzymać? Społeczeństwo, organizując się w organizacje społeczne, może – pod pewnymi warunkami – na podstawie art. 31 Kodeksu Postępowania Administracyjnego – wziąć udział w niemal każdym prowadzonym w Polsce postępowaniu administracyjnym. Z

wyjątkiem postępowania o pozwolenie wodnoprawne, tu bowiem obowiązuje przepis szczególnie, który tę możliwość eliminuje. Społeczeństwo może wypowiedzieć się w sprawie planów ochrony przyrody, planów urzędzenia lasu, planów ochrony powietrza, planów każdej ingerującej w społeczeństwo inwestycji. Ale nie w sprawie sposobów rybackiego użytkowania wód.

Jesteśmy przekonani, że społeczeństwo powinno mieć zagwarantowane ustawą pełne prawo dostępu do informacji o wszystkim, co dzieje się w wodach – w tym pozwoleń wodnoprawnych, wyników monitoringu realizacji tych pozwoleń, operatów rybackich, rejestrów rybackich. Społeczeństwo powinno mieć także możliwość uczestniczenia w podejmowaniu wszystkich decyzji dotyczących wód – w tym udzielenia pozwoleń wodnoprawnych, oddawania wód w użytkowanie rybackie oraz sposobów ich użytkowania rybackiego. Możliwość uczestnictwa społeczeństwa nie oznacza braku poszanowania dla interesów innych uczestników tych procesów, ale zapewniłaby, że głosy społeczne mogłyby być wzięte pod uwagę. Niech możliwości udziału społecznego w podejmowaniu ważnych decyzji dotyczących wód będą przynajmniej takie, jak możliwości takiego udziału w innych rozstrzygnięciach dotyczących środowiska.

Jeśli deklarujemy, że woda jest naszym wspólnym dobrem, to potraktujmy tę wspólność poważnie.

FSC - certyfikacja czy fikcja?

Fot. Andrzej Jermaczek

Od wielu lat Klub Przyrodników angażował się w proces certyfikacji lasów w międzynarodowym systemie FSC (Forest Stewardship Council). Przyczyniała się ona istotnie do ulepszania gospodarki leśnej nie tylko w Polsce i wdrażania ważnych dla ochrony przyrody lasów rozwiązań. Od początku powstania Związku Stowarzyszeń na rzecz Odpowiedzialnego Leśnictwa (FSC Polska) byliśmy jego członkiem. Niestety, dokonywane zmiany w standardach FSC, a także kierunki rozwoju Związku Stowarzyszeń FSC Polska, przestały być zgodne z nadziejami, jakie, w trosce o przyrodę lasów, w nich pokładaliśmy. W związku z tym, z dniem 3 grudnia 2014 r. Klub Przyrodników wystąpił ze Związku Stowarzyszeń na rzecz Odpowiedzialnego Leśnictwa (FSC Polska). Znak FSC nie będzie też już dla nas dłużej gwarancją odpowiedzialnego leśnictwa, choć nadal, jak dotychczas, będziemy się angażować w ochronę przyrody w lasach oraz we wspieranie odpowiedzialności leśnictwa za środowisko i ekosystemy leśne. Pełną treść oświadczeń Klubu w sprawie certyfikacji lasów w systemie FSC i członkostwa Klubu Przyrodników w Związku Stowarzyszeń na rzecz Odpowiedzialnego Leśnictwa (FSC Polska) zamieściliśmy na stronie www.kp.ogr.pl.

W dniu 30 grudnia 2014 r., w reakcji na skargi Klubu Przyrodników, Komii

tetu Ochrony Orłów oraz Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot oraz w wyniku nie dostosowania statutu do standardów FSC International, a także licznych uchybień proceduralnych i merytorycznych w działalności, FSC International zawiesiło licencję reprezentowania FSC przez Związek Stowarzyszeń na rzecz Odpowiedzialnego Leśnictwa (FSC Polska).

Mimo to, Klub Przyrodników, w związku z kierunkami rozwoju certyfikacji FSC w Polsce, dotychczas pozostającymi bez reakcji FSC International, nadal uznaje, że znak FSC (nie tylko FSC Polska!) nie jest dla nas gwarancją odpowiedzialnego leśnictwa. Obecna decyzja FSC International o zawieszeniu FSC Polska nie zmienia naszego stanowiska. Uważamy ją za słuszną i zbieżną z naszymi konkluzjami, ale niewystarczającą do odzyskania przez FSC wiarygodności. Naszym głównym zarzutem jest dokonane (staraniami FSC Polska, ale ostatecznie dokonane przez FSC International) - i pozostające w mocy – istotne osłabienie wymogów certyfikatu, przez odstąpienie od obowiązującego wcześniej wymogu trwałego zabezpieczenia przez certyfikowane jednostki co najmniej 5% tzw. ekosystemów referencyjnych (Representative Sample Areas). Samo zawieszenie licencji dla Związku Stowarzyszeń FSC Polska, nie zmienia tego faktu.

Andrzej Jermaczek

Jemiołuszki

– zimowe szpaki



Podobnie jest z obserwacjami jemiołuszek. Często, idąc przez hałaśliwe ulice miasta, najpierw je słyszemy, gdyż dźwięki, które wydają są bardzo charakterystyczne i przypominają dzwonienie dzwoneczków. Dopiero w drugiej kolejności udaje się je wypatrzeć i najczęściej widzimy stado ptaków wielkości szpaka przelatujące lub żerujące na owocach irgi, tarniny, jemioli, głogu, jarzębiny, dzikiej róży. Ptaki również chętnie korzystają z pozostawionych w sadach czy alejach owoców jabłoni. Żerują najczęściej w dużych stadach, liczących nawet kilkaset osobników. Ubarwienie ptaków w pełni pasuje do określeń zawartych w nazwie łacińskiej.

Jemiołuszka jest gatunkiem północnym, przelotnym, nielicznie zimującym na terenie Polski. Spotkać ją można od listopada do końca kwietnia, a najpóźniejsze obserwacje pochodzą z pierwszych dni maja.

Ptaki koczujące w naszych miastach, na terenach zurbanizowanych, narażone są często na śmierć w wyniku kolizji z oknami, szybami oraz przejeżdżającymi samochodami. W Polsce jemiołuszka, jak prawie wszystkie ptaki, objęta jest ochroną ścisłą.

Patryk Chapiński

Rozwińcie nazwy łacińskiej jemiołuszki - *Bombycilla garrulus*, dobrze opisuje cechy gatunku, bowiem nazwa rodzajowa *Bombycilla* pochodzi od greckiego *bombyx* - jedwab i *cilla* – ogon, natomiast nazwa gatunkowa *garrulus* z łaciny określa gadatliwość.

Minikonkurs:

Skąd pochodzi polska nazwa jemiołuszki? Na odpowiedź, pocztą lub e-mailem na adres Klubu, czekamy do końca lutego.



Wodny „aloes”?

Fot. Paulina Grzelak



Aloes jest dobrze nam znaną rośliną, uprawianą w domu na parapecie, czy też jako składnik wielu kosmetyków. Jest to roślina, która lubi słońce i świetnie znosi suszę ze względu na swoją umiejętność gromadzenia wody w tkankach. Taki typ roślin nazywany jest sukulentami.

Z siedliskami wodnymi niewiele to jednak ma wspólnego...

Typowy aloes nie występuje w Polsce naturalnie. Być może dlatego, że jest tu za zimno i za mało słońca. Jest u nas jednak pewien gatunek, który prawie do złudzenia przypomina właśnie aloes. Nazywa się również podobnie właśnie ze względu na to podobieństwo – osoka aloesowata (*Stratiotes aloides*).

Osoka jest rośliną należącą do rodziny żabiściekowatych wraz z trzema innymi gatunkami – żabiściekiem pływającym (*Hydrocharis morsus-ranae*), moczarką kanadyjską (*Elodea canadensis*) i przesiąkrą okółkową (*Hydrilla verticillata*). Jest to rodzina wybitnie wodna, ponieważ wszystkie te gatunki występują w środowisku wodnym jako rośliny zanurzone (osoka, moczarka, przesiąkra) lub pływające na powierzchni wody (żabiściek).

Gdyby nie to siedlisko, bez wątplenia wodne, można by pomyśleć, widząc osokę w terenie, że to aloes uciekł z parapetu kuchni, mając dosyć leczenia oparzeń. Liście osoki także zebrane są w rozety, a ich brzeg jest kolczasto piłkowany. Zamiast jednak wygrzewać się w pełnym słońcu, roślina ta w większości zanurzona jest w wodzie, ponieważ tylko górne części jej liści wystają nad powierzchnię wody. Dolne części liści są podwodne - podobnie jak kłącza z licznymi rozłogami, na których osadzone są rozetki liści.

Dawniej osoka aloesowata nazywana była również „ostem wodnym” ze względu na swe kolczaste liście. Jej kwiaty, choć proste i białe, mają w sobie coś nietypowego. Jest to roślina dwupienna i zazwyczaj w takich sytuacjach przyzwyczailiśmy się do tego, że to kwiaty żeńskie są bardziej widoczne i okazałe. W tym przypadku to akurat kwiaty męskie prezentują się lepiej, gdyż wystają ponad osłonę (*spatha*) – charakterystyczny twór u osoki osłaniający kwiatostany, wyrastające z kątów liści na szypułkach długości do 30 cm. Kwiaty żeńskie, prawdopodobnie ze względu na ochronę powstających z nich w przyszłości nasion, znajdują się wewnątrz osłony i są mniej widoczne dla obserwatora.

Osoka aloesowata kwitnie od maja do sierpnia i jest dość pospolita na całym nizu.



Fot. Tomasz Krzyśków

Najbardziej odpowiednim miejscem są dla niej zbiorniki o zaawansowanym procesie zarastania, wypłycone, stanowiące ostatni etap rozwoju roślinności wodnej. „W stawach, zacisznych zakolach rzecznych, zarastających zatoczkach, podpływają ku powierzchni wody różyczkowate pędy osoki aloesowatej”, piszą Sandner i Wójcik w „Kalendarzu przyrody”. W tych miejscach tworzy ona zwarte fitocenozy zespołu *Hydrocharitetum morus-ranae*, którego jest gatunkiem charakterystycznym wraz z żabiściekiem pływającym. Rzadziej w głębszych miejscach tworzy też fitocenozy okresowo podwodne.

Paulina Grzelak

Chcesz wiedzieć więcej?

Kłosowski S., Kłosowski G. 2006. Flora Polski. Rośliny wodne i bagienne. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.

**Minikonkurs:
Ile płatków ma kwiat osoki?**
Na odpowiedzi, pocztą lub e-mailem na adres Klubu, czekamy do końca lutego.

Ślepowrony

Tak się czasem zdarza, że pewne nazwy i określenia nabierają w naszym umyśle magicznego znaczenia i szczególnej mocy przyciągania. Może to także dotyczyć nazw zwierząt. Czy może to ich brzmienie zawierające element tajemniczości czy może obietnica odrobiny egzotyki, niecodzienności zawarta w nazwie? Chyba niekoniecznie. Odkąd pamiętam wrażenie robiła na mnie nazwa „ślepowron”. Słowo składające się z dwóch wyrazów, z których chyba żaden z osobna nie brzmi szczególnie atrakcyjnie i raczej nie obiecuje bogactwa pozytywnych przeżyć.

Fot. Tomasz Krzyśków – wszystkie

A jednak to złożenie, będące gatunkowym określeniem krewniaka czapli siwej działało na mnie magnetycznie. Dlatego na zaproszenie do gwarantowanego bliskiego spotkania z tymi ptakami zareagowałem w jedyny możliwy w tej sytuacji sposób - spakowałem potrzebny sprzęt i ruszyłem w prawie 500-kilometrową podróż: w Dolinę Górnej Wisły.

Wartość tego spotkania budować zaczęło niegdysiejsze studiowanie Ptaków ziem polskich, dzieła, w którym autor – niekwestionowany autorytet ornitologii polskiej, Jan Sokołowski – napisał, że gnieździł się w Polsce do roku 1950 koło Zatora, w kolonii leżącej w kompleksie stawów. Napisał o tym w czasie przeszłym, zasugerował możliwość sporadycznego gniazdowania gdzieś na Mazurach (a chętnych do pewnego spotkania z tym ptakiem kierował na południe od naszych granic. Na przykład do Dobrudży, a Dobrudża to już chyba całkiem dobra nazwa, żeby zacząć snuć marzenia! Opis ślepowrona, w przeciwieństwie do opisów innych gatunków z tego dwutomowego dzieła, oparty jest na cytatach z innego obserwatora (B. Ferens). Więc nawet Sokołowski nie zaznał obfitości własnych obserwacji. Gatunek zaszył się więc na liście marzeń ukrytej w podświadomości od dawnych lat. Hasło „zapraszam na ślepowrony” otworzyło tę skrytkę i wyzwoliło ciąg działań, których finałem jest witanie świtu na karimacie, przy brzegu rzeki, w niewygodnej leżącej pozycji na kamieniach i pod nakryciem z siatki maskującej... Dobrze jest mieć przyjaciół.

Sytuacja tego ptaka wygląda znacznie stabilniej niż 60 lat temu. Gniazduje regularnie na stawach w Dolinie Górnej Wisły, ale również potrafił gniazdować już w ujściu Warty, miał kolonie na zbiorniku Jeziorsko i nad Nidą, spotykany bywa nad Biebrzą i Narwią. Liczebność sięgająca 600 par też świadczy o tym, że bezpośredniego zagrożenia dla egzystencji ślepowronów w naszym kraju nie ma. Chociaż, aby spotkać tę czaplę, trzeba się do niej udać. W okresie lęgów ptak dni spędza w kolonii lęgowej, ukryty skutecznie przed obserwatorami, bo gniazda zakłada głównie na zarośniętych krzewami wyspach położonych na stawach hodowlanych. Na polowanie (głównie na ryby, płazy i wszelkie wodne bezkręgowce) wyrusza wczesnym świtem lub o zmierzchu (wówczas wraca do kolonii w nocy).

Dla ptaków z kolonii lęgowych położonych na stawach w dolinie Wisły rzeka stanowi bardzo atrakcyjne żerowisko. Zwłaszcza, gdy młode ptaki opuszczą gniazda, rzeka staje się miejscem często odwiedzanym. W górnym biegu jest wystarczająco płytka, a w wartkim nurcie jest sporo wystających głazów, dobrych na stanowisko łowieckie. Kamienie w szybkim nurcie, ale też poprzeczne jazy przecinające koryto dobrze natleniają wodę. W takich miejscach gromadzą się ryby. Więc i amatorzy ryb – ślepowrony – powinny tu trafić. A zatem i miłośnik spotkań ze ślepowronami może tu znaleźć cel swojej fascynacji... Wczesny świt. Zaraz się zacznie polowanie.

Ptaki pojawiają się jak duchy. W wodzie zaczyna brodzić czapla siwa. Wypatruje zdobyczy i coraz bardziej pochłania ją to zajęcie. Pojawia się pierwszy ślepowron. Młody ptak. Niedoświadczony, bardziej przejęty bliskością pokarmu niż nastawiony na ostrożne rozpoznawanie terenu. Pierwszy, ale rzut okiem wzdłuż brzegu wystarczy, by widzieć,

jedyny. Na drzewach siedzą inne osobniki, ale mniej głodne chyba. Albo bardziej świadome – już więcej wiedzą o życiu i o śmierci. Czeka. Gdy brak sygnałów do niepokoju lądują jednak na żerowisku. A że powodów do obaw z naszej strony nie mają (nas tu przecież tak jakby nie było!), więc zajmują całkiem blisko dogodnie stanowiska na kamieniach.

Powoli światła jest coraz więcej. Teraz i ptaki i my mamy powody do zadowolenia. Tylko przemykające między kamieniami

ryby tak zadowolone być nie mogą. Ślepowrony szykują się do jesiennej wędrówki, intensywnie więc żerują, by móc w dobrej kondycji wyruszyć w drogę na zimowiska do tropikalnej Afryki. Niewielkie okonie, czasem spore klenie znikają w dziobach, niekiedy z niejakim trudem, bo ledwo mieszczą się w przełykach. Nasycone ptaki czyszczą pióra i odpoczywają przed dalszym posilaniem się. Czas prawdziwej sytości...

Sielankę zakłóca pojawienie się ludzi. Dzień coraz późniejszy. Wędkarze, może spacerowicze, nieważne – ptaki zrywają się z żerowiska. Najbardziej ociężałe szukają jeszcze przystanku na gałęziach nadrzecznych drzew. Światło coraz ostrzejsze, więc i na nas pora już. Może wrócimy, aby towarzyszyć ptakom podczas wieczornej pory posiłku...

Ślepowron „odczarowany”. Albo i nie. Teraz może zacząć działać urok samego poznanego bliżej ptaka. I wspomnienie dobrych chwil spędzonych podczas obserwacji.

Tomasz Krzyśków



MIKROPROJEKTY

Projekt czynnej ochrony bioróżnorodności Polan Wierzejskich

Fot. Łukasz Misiuna



Pierwszy montaż

„Polany Wierzejskie” to niewielkie kilkunastoarowe, półnaturalne, śródleśne łączki i torfowiska. Znajdują się one w lasach Góry Wierzejskiej, przy granicach obszaru Natura 2000 „Ostoja Wierzejska” PLH 260035 pod Kielcami.

Polany mają dwojaki charakter: pierwsze to małe śródleśne torfowiska przejściowe, drugie, to związane ze śródleśnymi ciekami łąki trzęślicowe i ziołorośla. Oba siedliska otaczają olsy i łęgi, a dalej wyżynny bór jodłowy lub miejscami kwaśna buczyna karpacka.

Będący przedmiotem ochrony w obszarze Natura 2000 wyżynny bór jodłowy jest ze swojej natury siedliskiem stosunkowo ubogim. Śródleśne ciekły, łąki i torfowiska stanowią ważny rezerwuár bioróżnorodności całego kompleksu leśnego. Te małe, higrofilne i otwarte powierzchnie pełnią też istotne funkcje ekologiczne dla wielu gatunków zwierząt.

Pierwsze przyrodnicze prace terenowe na Polanach miały miejsce jeszcze na początku lat 90. Bardziej systematyczne kontrole nastąpiły od roku 2006, a usystematyzowane metodycznie i celowe prace rozpoczęto w 2011 roku. Dotąd stwierdzono tu występowanie licznych gatunków rzadkich i chronionych, w tym: podkolana białego i zielonawego, stoplamka szerokolistnego, mieczyka dachówkowatego, bobrka trójlistkowego, rosiczki okrągłolistnej, listery jajowatej, parzydła leśnego, wawrzynka wilczelyko, goryczki wąskolistnej, przepłatki aurinii, modraszka alkona, zgniotka cynobrowego, szklarnika leśnego, słonki, dzięciółów: zielonosiwego, czarnego, średniego, biało-grzbiatego, żurawia, bociana czarnego, łosia, orzesznicy, mopka, chropiatka pędzelkowatego, gęstoporka cynobrowego, kolczaka rudawego.

Już w 2006 roku przyrodnicy zauważyli, że niektóre polany są silnie zarośnięte. W kolejnych latach można było obserwować proces dość szybkiego pochłaniania polan przez samosiewy brzoźowe, topolowe, sosnowe i wierzby. W niektórych miejscach proces wygląda na rozszerzanie się łągów, ale w innych ma miejsce wyraźne osuszenie się siedlisk i wkraczanie gatunków sukcesyjnych. W związku z tym kurczy się areal występowania niektórych cennych gatunków. Jest to o tyle ważne, że nie mają one nigdzie indziej w okolicy swojej reprezentacji. Zachowanie podmokłych oaz śródleśnych, z ich różnorodnością i specyfiką gatunkową i funkcjonalną nabiera szczególnego znaczenia wobec faktu

zanikania tego rodzaju siedlisk wokół całego obszaru Ostoi Wierzejskiej. Jeszcze do 2013 roku przy wschodniej granicy Ostoi istniały bogate i dobrze zachowane łąki trzęślicowe i torfowiska. Niestety obecnie znajdują się one pod niemal dwumetrowymi masami ziemi i gruzu, które ktoś nawiózł tu nielegalnie. Trwa postępowanie, które ma wyjaśnić co zaszło. Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Kielcach w grudniu 2014 roku odmówił zajmowania się tą sprawą twierdząc, że nie leży to w jego kompetencjach (spotkanie 19.12.2014 z przedstawicielami RDOŚ, Urzędu Gminy Masłów i Stowarzyszenia M.O.S.T.).

Zachowaniu siedlisk wilgociolubnych nie sprzyja też położenie w zasięgu leja depresyjnego kamieniołomu Wiśniówka zarządzanego przez spółkę Eurovia. Ponadto doszło do istotnego odwodnienia całego obszaru po budowie drogi S7 biegnącej na północ od granic Ostoi Wierzejskiej.

Mimo tych wszystkich przeciwności i niekorzystnych, a czasem patologicznych zjawisk, w 2010 roku w ramach działalności Stowarzyszenia Psychoedukacyjno-Przyrodniczego M.O.S.T. udało się podjąć zabiegi czynnej ochrony Polan. W okresie od 15 września do 15 października zrealizowano projekt „Czynna ochrona przepłatki aurinii na Górze Wierzejskiej”. Realizacja projektu była wynikiem uzyskania grantu w II edycji konkursu „Fundusz dla Przyrody” Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Przyrody proNatura i Grupy Energa. Drugi raz projekt został dofinansowany w 2011 roku przez Klub Przyrodników w ramach Minifunduszu (pod nazwą „Odtwarzanie łąk na Polanach Wierzejskich”).

W pierwszym roku prace polegały na wycięciu największych brzoź, topól i sosen, które powoli zaczynały przypominać drzewa, a nie nalot. Pola także wykoszono. Dzięki tym pracom znaczna powierzchnia polan została odkryta, a ich powierzchnia powiększyła się. W kolejnym roku skoncentrowano

się na usuwaniu najmłodszych samosiewów i wykaszaniu. Sezon po tych pracach należał do najlepszych od czasu rozpoczęcia prowadzenia obserwacji. Pojawiły się bardzo licznie (setki okazów) goryczki wąskolistne, dotąd tu nie wykazane, a wraz z nimi... modraszki alkony – także nowy gatunek dla Polan. Bardzo poprawiła się kondycja populacji mieczyka dachówkowatego, która na jednej z polan osiągnęła liczbę ponad 1000 roślin. Udało się także zachować zanikające stanowiska rosiczek okrągłolistnych i trzykrotnie zwiększyła się powierzchnia zajęta przez czarcikęs łąkowy.

W 2014 roku, dzięki ponownemu wsparciu finansowemu przez Klub Przyrodników, Stowarzyszenie M.O.S.T. zakupiło kosę spaliniową, wcześniej w ramach dotacji kupiono siekiery i sekatory, a sprzęt mechaniczny był wypożyczony.

Pierwsze koszenie miało miejsce we wrześniu 2014 roku, ostatnie na początku grudnia. W pracach wzięło udział 5 osób. Wykoszono około 80% powierzchni Polan. W tym roku nie wycinano większych drzew, a jedynie świeży nalot. Łącznie wykoszono trzy polany o łącznej powierzchni około 0,75 ha. Skoszona biomasa była zebrana i spalona. Wycinano też sekatorami kępy krzewów i samosiejki brzoźowe, topolowe oraz sosnowe.

W 2014 roku udało się też uzyskać od Nadleśnictwa Kielce oficjalną zgodę dla prowadzonych zabiegów. Na zgodę tę czekaliśmy niemal dwa lata. Jednocześnie Stowarzyszenie wystąpiło z prośbą o zaopiniowanie projektu powołania użytku ekologicznego „Polany Wierzejskie”. W tej sprawie jednak do dziś nie otrzymaliśmy oficjalnej odpowiedzi, a jedynie ustną informację, że pozytywnej opinii nie będzie. Jest to o tyle zaskakujące, że Nadleśnictwo zostało poinformowane o wartości i znaczeniu Polan oraz że Polany są... nieużytkiem leśnym. Nie prowadzi się na nich gospodarki leśnej, ponieważ są to torfowiska



Koszenie

Fot. Damian Czajk

i łąki. Martwi też fakt, że Nadleśnictwo usuwa z terenów bezpośrednio sąsiadujących z Polanami wiatrowały, wiatrołomy i drzewa uderzone i spalone przez pioruny. W naszej ocenie przewrócone przez siły natury dorodne buki miały szansę w istotny sposób wzbogacić różnorodność biologiczną zarówno Polan, jak i Lasów Wierzejskich w ogóle.

Stowarzyszenie przygotowało publikację dotyczącą mykobioty Lasów Wierzejskich (w tym Polan) i pracuje nad kolejnymi artykułami dotyczącymi innych elementów ich przyrody. Mimo wszystkich przeciwności, opracowany będzie też wniosek o powołanie obszaru chronionego, jak również kontynuowane będą prace nad zachowaniem bioróżnorodności Polan Wierzejskich.

Łukasz Misiuna

Przerwa

Fot. Łukasz Misiuna



Lokalne działania i promocja Stacji Terenowej w Uniemyślu w 2014 r. – podsumowanie projektu

Fot. M. Halaś - wszystkie



Przygotowania do inscenizacji w karczmie



Do karczmy przybyły tłumy



Akt drugi - założenie wsi Barteldisdorf (Uniemyśl)



Akt trzeci - wymierzanie kary osądzonemu

Rozwój Stacji Terenowej Klubu w Uniemyślu jest silnie powiązany z rozwojem samej wsi. Pragniemy aktywnie uczestniczyć w życiu i wydarzeniach lokalnej społeczności, równocześnie angażując ich w nasze pomysły. Dlatego od momentu naszego pojawienia się w tym urokliwym miejscu rozpoczął się również proces integracji z mieszkańcami i kreowania wspólnej rzeczywistości na płaszczyźnie przyrodniczo – kulturalno –społecznej regionu.

Kolejnym krokiem w tym kierunku była realizacja projektu pn. „*Jak karczma sądowa zostaje Stacją Przyrodniczą*” dofinansowanego w ramach Programu „Działaj Lokalnie” Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności. Zorganizowaliśmy cykl trzech spotkań dla mieszkańców wsi i sympatyków naszej Stacji.

O pierwszym działaniu szerzej pisaliśmy w poprzednim numerze naszego kwartalnika, dlatego tutaj przypomnimy jedynie, że polegało ono na spotkaniu z mieszkańcami w Stacji Klubu. Opowiedzieliśmy wówczas szerzej o działalności Klubu i dotychczasowych pracach remontowych w zabytku. Przybliżyliśmy również funkcję i rangę jaką karczmy sądowe pełniły przed wojną. Natomiast mieszkańcy odwiedzili się opowieściami o powojennych losach karczmy i jej poprzednich właścicielach. Wspólnie z mieszkańcami przedyskutowaliśmy wizję dalszego rozwoju placówki w powiązaniu z innymi działaniami prowadzonymi w Uniemyślu, m.in. podczas wspólnej wycieczki po okolicy. Na nasze zaproszenie odpowiedziało wówczas ok. 50 osób.

Drugie działanie było iście teatralne. We współpracy z lokalnym Stowarzyszeniem Doliny Zadny i z wykorzystaniem wskazówek od ekspertów z ośrodków kultury i historyków, napisaliśmy scenariusz sztuki do zaprezentowania na deskach karczmy. Była to historyczna inscenizacja posiedzenia sądu wiejskiego, jakie niegdyś regularnie odbywały się w karczmach sądowych - w trzech aktach. W przedstawieniu, jako aktorzy, aktywny udział wzięli mieszkańcy wsi z obecnym sołtysem na czele. Po naszym występie goście zostali zaproszeni na ucztę w starodawnym stylu, znakomicie przygotowaną przez tutejsze koło gospodyń wiejskich oraz koncert zespołu muzycznego. I tym razem frekwencja nas nie zawiodła, a wręcz przerosła nasze

oczekiwania, przybyło ponad 150 osób. Karczma pękała w szwach. Było gwarno i wesoło, były kolejki po jedzenie i bezcenne rozmowy. Pomimo przeszywającego zimna na dworze i braku ogrzewania w karczmie było naprawdę gorąco. Wszystkim bardzo dziękujemy za przybycie i poparcie naszej inicjatywy.

Trzecie działanie zakładało utworzenie kółka przyrodniczego skupiającego dzieci i młodzież z Uniemyśla i okolicznych miejscowości. Zaczęliśmy od „Spotkania z sową”, podczas którego obejrzelśmy film o sowach, opowiedzieliśmy o specyfice tej grupy ptaków i zaplanowaliśmy dalsze działania. Na kolejnym spotkaniu dzieci będą miały za zadanie prezentację swojej ulubionej sowy. W ten sposób chcemy wypracować z dziećmi i młodzieżą umiejętność zbierania informacji i oswoić młodych entuzjastów przyrody z prezentacją własnej wiedzy na forum. A w międzyczasie – teren oczywiście.

W zeszłym roku, w Uniemyślu, oprócz naszego projektu zostały zrealizowane jeszcze dwa inne: „*Nowe Życie Mateusza*” - Stowarzyszenia Doliny Zadny, którego działania skupiały się wokół barokowego dawnego kościoła p.w. św. Mateusza, górującego nad karczmą, oraz projekt „*Przystanek*” Grupy Nieformalnej mieszkańców wsi, którego efektem jest odnowiony przystanek w Okrzeszynie. Bardziej szczegółowe informacje znajdziecie na Facebooku wpisując odpowiednio: Nowe Życie Mateusza i Przystanek Uniemyśl.

Kamila Grzesiak

Uczta po przedstawieniu



Fot. Katarzyna Barańska

SESJA: Planowanie ochrony przyrody – gdzie jesteśmy, dokąd zmierzamy?

Łagów Lubuski, 10 – 12 kwietnia 2015 r. Komunikat nr 1

W ciągu pięciu ostatnich lat sporządziliśmy kilkaset planów zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000. Opracowaliśmy kolejne projekty planów ochrony dla większości parków narodowych, dokonując tym samym rewizji planów z lat 90. XX wieku, które mimo braku formalnego ustanowienia, służyły parkom w codziennym działaniu. W cieniu tych wielkich przedsięwzięć, tworzymy plany ochrony rezerwatów i parków krajobrazowych. Próbujemy integrować plany ochrony przyrody z planem urządzenia lasu. Powstało wreszcie kilka propozycji krajowych planów ochrony pojedynczych gatunków i typów ekosystemów.

Wszystko to oznacza niebawem postęp ilościowy planowania ochrony przyrody. Zadruckowaliśmy planami tysiące ryz papieru. Czy przekłada się to na lepszą ochronę przyrody? Niektórzy wierzą że tak, i że plany tworzą do takiej ochrony solidną, niezbędną podstawę. Inni odczuwają frustrację, że z różnych przyczyn plany ochrony nie zapewniają tego, co ochronie przyrody naprawę jest potrzebne. Jeszcze inni twierdzą, że mimo tak masowego sporządzania planów, sama sztuka planowania przeżywa regres, stając się masową produkcją oderwaną od swojej idei.

Proponujemy dyskusję na temat:

Planowanie ochrony przyrody – gdzie jesteśmy, dokąd zmierzamy?

W szczególności, czekamy na próby odpowiedzi na następujące pytania:

- Jak sprawdziły się plany ochrony wykonane kilkanaście lat temu? Jakich wniosków dostarcza ponowne sporządzenie planów dla tych samych obszarów? Czy potrafimy zweryfikować osiągnięcie celów ochrony? Czy w ogóle podejmujemy taką refleksję? Jak zmieniły się nasze obszary chronione? A jak zmieniło się otoczenie, w jakim funkcjonują?
- Czy i do jakiego stopnia obecna wiedza ekologiczna rzeczywiście umożliwi planowanie ochrony przyrody, stawianie celów, projektowanie działań? Na ile nasze założenia i wiedza wykorzystywana w planowaniu mają oparcie w faktach, a na ile są tylko teoretyczne? Czy mamy potwierdzenie, że to co planujemy, będzie rzeczywiście skuteczne? Czy potrafimy uczyć się na dawnych planach i skutkach ich realizacji? Czy wykorzystujemy tę możliwość?
- Czy 'planowanie Natura 2000' oparte na schematycznej ocenie stanu i planowaniu ochrony poszczególnych gatunków i siedlisk przyrodniczych, to błogosławieństwo czy przekleństwo sztuki planowania?
- Ile wiedzy rzeczywiście potrzeba do planowania? Czy umiemy planować ochronę czegoś, czego dokładnie nie znamy? Gdzie leży złoty środek między potrzebą dokładnego rozpoznania, a potrzebą zaplanowania i podjęcia ochrony już teraz? Czy dobry plan musi być drogi?
- Czy wskaźnikowo-parametryczna metoda oceny stanu gatunków i siedlisk przyrodniczych daje dobre podstawy do planowania? Jakie są jej wady, a jakie zalety? Czy sposób jej stosowania, w tym metody oceny stanu dla poszczególnych siedlisk i gatunków, można by i należałoby ulepszyć?
- Czy potrafimy patrzeć na planowanie także jako na proces społeczny? Jakie są wady i zalety często stosowanego współcześnie tzw. podejścia partycypacyjnego; organizacji licznych warsztatów i dyskusji w procesie sporządzania planów? Jeśli zaś to robimy – czy robimy to dobrze? I czy jest to rzeczywiście dobre dla skutecznej ochrony przyrody? Czy obecne plany spełniły czy zawiodły pokładane w nich oczekiwania społeczne?
- Jakie bariery utrudniają dobre planowanie i wprowadzanie planów w życie? Czy prawne mechanizmy planowania są prawidłowo skonstruowane? Jak należałoby je ulepszyć?

Prosimy Państwa nie tyle o przedstawienie bieżącego Państwa dorobku planistycznego, co o ilustrowaną tymi doświadczeniami próbę refleksji na temat wymienionych wyżej, lub innych ważnych zagadnień.

Sesja odbędzie się w Łagowie Lubuskim, w dniach 10-12 kwietnia 2015 r. Jak co roku **przewidujemy trzy rodzaje prezentacji - referaty (do 30 minut), komunikaty (10 minut) i postery**. Zgłoszenia, z podaniem tytułu wystąpienia, imienia, nazwiska i adresu autora oraz krótkiego, kilkudzaniowego abstraktu, należy nadsyłać **do 20 lutego 2015**, na adres andjerma@wp.pl. W końcu lutego roześliśmy szczegółowy program. Orientacyjny koszt uczestnictwa w sesji, w zależności od wybranej opcji, wyniesie od 200 do 700 zł. Jak zwykle autorów wystąpień zwalniamy z wpisowego.

Zapraszamy!

Andrzej Jermaczek i Paweł Pawlaczek

Stacja Terenowa Klubu Przyrodników w Owczarach zaprasza do udziału w warsztatach szczepienia drzewek owocowych



Fot. Archiwum KP

Szczepienie

Od kilkunastu lat propagujemy ideę i praktykę zachowania dawnych odmian drzew owocowych, zachęcamy do pielęgnowania starych drzew i do ich rozmnażania.

Organizujemy warsztaty szczepienia, podczas których pokazujemy jak podejmować samodzielne próby rozmnażania starych drzew. Wiele dawnych odmian zanika, ponieważ stare drzewa obumierają ze starości, a często są niestety wycinane. Podczas warsztatów pokażemy jak, małym kosztem, ocalić odmianę cenną dla nas, bo nie można jej kupić w sklepie ogrodniczym, bo to smak naszego dzieciństwa, bo to jabłoni naszych dziadków, albo grusza napotkana podczas wędrówek po okolicy. I nawet nie musimy znać jej nazwy...



Termin warsztatów:

14.02.2015, godz. 9.00 – 17.00

Miejsce:

Stacja Terenowa Klubu Przyrodników
w Owczarach (Muzeum Łąki)

Koszty udziału:

100,00 zł bez noclegu/

120,00 zł z jednym noclegiem /

140,00 zł z dwoma noclegami.

W ramach kosztów zapewnimy: udział w warsztatach praktycznych i teoretycznych, materiały i narzędzia niezbędne do nauki szczepienia (m.in. nożyki, podkładki, zrazy), skromny poczęstunek podczas przerwy (kawa, herbata, słodka przekąska), obiad w barze w Owczarach, opcjonalnie nocleg/dwa noclegi w schronisku w naszej Stacji Terenowej w Owczarach (do dyspozycji: pokój 1-osobowy, 2-osobowy, 3-osobowy, 4-osobowy, 12-osobowy, łazienki na korytarzu, kuchnia, możliwość wybierania pokoju przy wcześniejszej rezerwacji).



Narzędzia do szczepienia

Program warsztatów:

9.00 – wykład: stare odmiany drzew owocowych, różnorodność i przydatność odmian, znaczenie przyrodnicze starych sadów, najpowszechniejsze choroby drzew owocowych i metody ich zwalczania, sposoby i terminy rozmnażania drzew owocowych w teorii (szczepienie zimowe i wiosenne, letnia okulizacja), jak pobierać zrazy, na czym najlepiej szczepić, jakimi narzędziami itp.
11.00 – przerwa (kawa, herbata, ciastko)
11.30 – warsztaty praktyczne – nauka samodzielnego szczepienia drzewek owocowych
14.00 – obiad
15.00 – warsztaty praktyczne – nauka samodzielnego szczepienia drzewek owocowych
17.00 – planowane zakończenie warsztatów

Warsztaty będą przeprowadzane w ciepłym pomieszczeniu, ale przewidujemy krótką wizytę w naszym sadzie. Zalecamy zabranie ubrania roboczego, ze względu na możliwość pobrudzenia woskiem i korzeniami podkładek albo przecięcie nożykiem podczas szczepienia.

Wszelkie uwagi i pytania prosimy kierować: owczary@kp.org.pl, tel. 957591220, 515184508.

Ewa Drewniak

Sukcesy i problemy w realizacji projektu LIFE dotyczącego torfowisk alkalicznych w północnej Polsce



Przed i po wykonaniu działań
ochronnych w roku 2014 na jednym
z obiektów w ramach projektu

Pamiętacie artykuł o planowanym powstaniu rezerwatu Mechowiska Sulęczyńskie opublikowanym w 155 (3/2013) numerze Boćka? Mówiliśmy w nim o tym, że od lat na obszarze w pobliżu wsi Sulęcyno w woj. pomorskim planowane jest utworzenie rezerwatu pod nazwą Mechowiska Sulęczyńskie. Obszar, dzięki prowadzonym wcześniej badaniom skoordynowanym przez prof. Marię Herbichową i prof. Jacka Herbicha dość dobrze znany jest entuzjastom ochrony torfowisk, szczególnie tych alkalicznych.

Torfowisko w Sulęcynie należy do jednych z najlepiej zachowanych i najcenniejszych torfowisk alkalicznych zachodniej Polski. Na terenie parunastu hektarów obecne są dobrze wykształcone płaty z charakterystyczną roślinnością mechowiskową. Rzadkie gatunki mchów brunatnych, takie jak: *Paludella squarrosa*, *Tomenthypnum nitens*, *Helodium blandowii* występują tu masowo. Licznie występują tu też takie perełki wśród mszaków jak: *Cynclidium stygium* czy *Pseudocaliergon trifarium*.

Te wszystkie elementy powodują, że obszar ma znaczenie dla UE w zakresie zachowania siedliska 7230. Ze względu na fakt, iż około połowa powierzchni leżała na gruntach prywatnych, wszelkie skoordynowane zabiegi ochronne nie były możliwe. Dlatego Klub w ramach projektu przystąpił do wykupu tych prywatnych działek, na terenie których leżą najcenniejsze płaty siedliska i jako cel postawił sobie ostateczne powołanie rezerwatu oddając zakupione działki „do dyspozycji” Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku (jednocześnie będącej partnerem w projekcie), która włączyła działki w granice powoływanego rezerwatu. Te wspólne działania Klubu i RDOŚ w Gdańsku doprowadziły do sukcesu – w dniu 17 listopada 2014 r. Zarządzeniem Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku powołany został rezerwat o nazwie „Mechowiska Sulęczyńskie” o powierzchni 22,58 ha i otulinie o powierzchni 40,65 ha.

Jako kolejny krok w ochronie Mechowisk Sulęczyńskich RDOŚ w Gdańsku - także w ramach projektu LIFE+ - przystąpi do wykonywania projektu planu ochrony dla rezerwatu, by zapewnić mu optymalną ochronę. I takim to sposobem od 2013 roku w ramach projektu powstały już 3 rezerwaty mecho-

wiskowe (Kruszynek, Mechowisko Radość i Mechowiska Sulęczyńskie).

Jednocześnie w tym roku wykoszono już na terenie nowo powstałego rezerwatu ok. 8 ha. Na podobnej powierzchni usunięto także podrosty drzew i krzewów.

Jednak wykonane na terenie Mechowisk Sulęczyńskich zabiegi są częścią szerszej zakrojonych zabiegów ochronnych, które są wykonywane od jesieni tego roku na prawie wszystkich powierzchniach włączonych do projektu. Przypomnijmy dlaczego. Większa część obiektów włączonych do projektu od wielu lat nie była użytkowana, co doprowadziło do wkroczenia na ich powierzchnię trzciny oraz innych roślin wskazujących na przesuszenie siedliska. Dlatego jednym z elementów ochrony siedliska w ramach projektu jest próba odtworzenia właściwego stanu ochrony tych powierzchni poprzez przywrócenie otwartego ich charakteru. Tak postawiony cel w projekcie planujemy osiągnąć właśnie poprzez wykonanie jednorazowego, przygotowawczego koszenia powierzchni płatów oraz ewentualnie (tam gdzie jest to niezbędne) dodatkowo usunięcie nalożonych i podrostów drzew oraz krzewów. W sezonie jesienno-zimowym wykonano te zabiegi na około połowie powierzchni zaplanowanej w ramach projektu (czyli na ok. 80 ha wykonano zabieg koszenia, a na powierzchni ok. 60 ha zabieg usuwania podrostów drzew). W sezonie jesienno-zimowym roku 2015 zabiegi zostaną wykonane na pozostałych powierzchniach. Co kluczowe, równolegle pracownicy Projektu sporządzają dokumentację służącą właściwemu zarządzaniu siedliskiem (w tym o zakresie planu ochrony jak to się dzieje w województwie pomorskim czy planu zadań ochronnych), która jednocześnie pozwoli właścicielom/zarządcom na wstąpienie

do programu rolnośrodowiskowego. Tak zaplanowane wykonanie działań w projekcie zwiększa szanse na utrzymanie lub przywrócenie właściwego stanu siedliska dłużej niż tylko okres trwania projektu w perspektywie czasowej. Zachęcanie właścicieli/zarządców terenów, na których planowane jest wykonanie zabiegów do ich kontynuacji jest możliwe właśnie dzięki istnieniu instrumentu jakim jest program rolnośrodowiskowy. Klub przygotowując dokumentację do zarządzania siedliskiem oddaje w ręce właścicieli/zarządców realne narzędzie ochrony siedliska, co oprócz wymiaru ochroniarskiego ma także duże znaczenie edukacyjne.

Dodatkowym elementem, który na zdecydowanie mniejszej ilości obiektów ma w założeniu przysłużyć się osiągnięciu właściwego stanu ochrony siedliska jest przywrócenie właściwych siedlisku 7230 stosunków wodnych w obrębie torfowiska. Planujemy, by odbyło się to poprzez budowę niewielkich budowli piętrzących zahamowujących nadmierny odpływ wody z torfowisk. W tym celu wybrane zostały dwie firmy projektowe, którym powierzono zadanie sporządzenia pełnej dokumentacji projektowo-technicznej wraz z uzyskaniem niezbędnych decyzji administracyjnych pozwalających na ich wykonanie. Niestety, to zadanie okazało się trudniejsze do wykonania niż przypuszczaliśmy. Napotkaliśmy opór „materii” większy niż zakładaliśmy... Urzędy wydają decyzje nakładające sporządzenie raportów oceny oddziaływania na środowisko, właściciele i zarządcy tere-

nów położonych w północno-wschodniej Polsce wyjątkowo silnie protestują przeciwko wykonaniu tych obiektów na ich terenach, co czyni sporządzanie dokumentacji projektowo-technicznej bezcelowym. Taki sprzeciw jest widoczny właśnie w północno-wschodniej części Polski, a szczególnie na terenie dawnego województwa białostockiego, gdzie pamięć o wydarzeniach związanych z budową obwodnicy Augustowa jest w lokalnej społeczności bardzo żywa. I nie jest ona niestety związana z dobrymi wspomnieniami. I o ile na pozostałej części obiektów udaje nam się przewyciężyć trudności dość sprawnie, tak tu wysiłki pracowników projektu muszą być zwiększone i nakierowane przede wszystkim na uświadamianie lokalnej społeczności (w tym także pracownikom Lasów Państwowych...) celów, jakim mają służyć te zastawki oraz wyjaśnianie jakie cele przyjął Klub Przyrodników w ramach swojej działalności na tych terenach. I że tym celem nie jest zabranie komukolwiek jego ojcowizny, a przysłużenie się wspólnemu dobru jakim jest ochrona torfowisk – zwłaszcza tak cennych jak te w dolinie Rospudy. Nie jest to łatwy kawałek chleba... Mając już doświadczenie w przewyciężaniu takich trudności staramy się wykorzystać tę wiedzę także i w tym przypadku.

Po dwóch latach realizacji projekt „Ochrona torfowisk alkalicznych w młodoglacjalnym krajobrazie Polski północnej” jest na swoim półmetku – tak w finansowym, jak i rzeczowym wykonaniu. Trzymajcie więc za nas kciuki!

Magdalena Makles



Prace remontowe w Sudeckiej Stacji Klubu w Uniemyślu - 2014 r.



Fot. K. Grzesiak

Wstawione okna w karczmie

W 2014 r., dzięki dofinansowaniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (w ramach Priorytetu 1: Ochrona Zabytków), pomyślnie zrealizowaliśmy zadanie pn.: „Uniemyśle, karczma sądowa (XVIII w.): kompleksowy remont – IV etap: wykonanie izolacji przeciwwilgociowej oraz wymiana stolarki okiennej”, będące kontynuacją kompleksowego remontu naszej Stacji Terenowej. Wartość projektu wyniosła 110 087,44 zł, w tym 100 000 zł ze środków Ministra.

Prace przy ścianach fundamentowych piwnic

Fot. K. Grzesiak



Fot. K. Grzesiak

Piwniczki w karczmie zachwycają kolebkowym sklepieniem



Fot. M. Halaś

Zabytkowe deski stropowe z XVIII w. polichromiami do odrestaurowania i zamontowania w głównej sali jako podsufitka



Fot. M. Halaś

Akcja odgruzowywania podwórka karczmy

Rozpoczęliśmy od odkopania fundamentów, tym razem wokół części murowanej zabytku. Zakres prac objął naprawę i uszczelnienie ścian fundamentowych piwnic, wykonanie poziomej i pionowej izolacji przeciwwilgociowej oraz izolacji bitumicznej wraz z ociepleniem od zewnątrz.

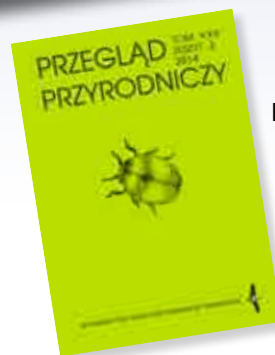
Druga część zadania polegała na odtworzeniu i wstawieniu wszystkich 34 okien w Stacji. Okna wykonano z modrzewia, nawiązując tym samym do pozostałych drewnianych elementów w karczmie. Musieliśmy wypracować jednak pewien kompromis pomiędzy wyglądem okien, nawiązującym do dawnej epoki, a ich współczynnikiem ciepła. Dlatego zdecydowaliśmy się na okna dwuskrzydłowe z podwójnymi szybami. Kolorystyka została narzucona przez Urząd Konserwatora Zabytków i nawiązuje do stylu w regionie. Wykonanie i montaż okien powierzyliśmy firmie stolarskiej specjalizującej się w pracach na obiektach zabytkowych.

Warto w tym miejscu wspomnieć że, dzięki współpracy z Urzędem Konserwatora Zabytków, do naszej karczmy trafiły deski stropowe z polichromiami datowanymi na XVIII w., w tym także kilka starszych z XVII w. Naszą ambicją jest ich odrestaurowanie i wyeksponowanie w głównej sali szynkowej w formie podsufitki.

W 2014 r. zabraliśmy się również za wstępne sprzątnięcie podwórka karczmy, z uwagi na fakt, że większość prac przy użyciu ciężkiego sprzętu została już zakończona. Pod hasłem „poszukiwania skarbów” zorganizowaliśmy akcję odgruzowywania przestrzeni z tyłu Stacji z piętrzącej się góry pokruszonych cegieł i innych odpadków. Podstawiony kontener wypełniliśmy po same brzegi, niestety skarbu nie znaleźliśmy i nadal musimy posilkować się dotacjami, ale przynajmniej ciężką pracę w pocie czoła zrekomensowaliśmy sobie wieczorem przy ognisku i plynach nawadniających.

Pod koniec 2014 r. napisaliśmy kolejny wniosek do Ministra Kultury na V etap prac. W tym roku, w miarę możliwości finansowych, chcielibyśmy zamontować rynny i rury spustowe, położyć tynki renowacyjne wewnątrz i na zewnątrz zabytku, wykonać izolacje przeciwpożarowe, odtworzyć schody na wyższe kondygnacje oraz trzy pary drzwi zewnętrznych. Na dofinansowanie powyższych prac piszemy obecnie również wniosek do Urzędu Marszałkowskiego Woj. Dolnośląskiego. Trzymajcie kciuki!

Kamila Grzesiak



Zachęcamy do **PRENUMERATY PRZEGLĄDU PRZYRODNICZEGO**. Koszt prenumeraty krajowej na rok 2015 wynosi 48 zł. Zamawiając prenumeratę, odpowiednią kwotę z dopiskiem „Prenumerata Przeglądu za rok...” należy wpłacić na konto Klubu Przyrodników: **BZ WBK SA o/Świebodzin nr 28 1090 1593 0000 0001 0243 0645** lub przesłać pisemne zamówienie. Po otrzymaniu wpłaty lub zamówienia wystawimy fakturę.

Istnieje również możliwość zamówienia tzw. „prenumeraty stałej”. W tym przypadku nie ma konieczności wysyłania corocznych zamówień. Wystarczy jednorazowe zgłoszenie prenumeraty stałej, po czym każdy nowo wydany zeszyt wysyłamy wraz z fakturą dotyczącą tego konkretnego zeszytu (nie doliczając kosztów przesyłki) na adres zleceniodawcy. Taką prenumeratę można w każdej chwili zakończyć.

Archiwalne zeszyty z lat 1990 - 2001 (dostępne zeszyty tomów I - XII, do wyczerpania) sprzedajemy w cenie 1 zł/szt (2 zł zeszyt podwójny). Pozostałe zeszyty (roczniki XIII (2002) - XXV (2014)) można zakupić w cenie 9 zł/szt. (podwójne 18 zł/szt.). Na życzenie przesyłamy także spis treści wszystkich roczników, który pozwoli wybrać zeszyty z interesującymi Państwa artykułami.

Zamówienia proszę kierować na adres: **Klub Przyrodników, ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin**, faxem: 683828236 lub e-mailem: pp@kp.org.pl, kp@kp.org.pl. Dodatkowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu 683828236. Zeszyty Przeglądu Przyrodniczego można także zamówić w naszym sklepie internetowym.



Z uwagi na wprowadzenie ochrony danych osobowych, adresy nowych członków Klubu zostały uznane za poufne.

Dla chcących opłacić składki lub przekazać darowiznę podajemy numer konta:

BZ WBK 28 1090 1593 0000 0001 0243 0645

Wydawnictwo Klubu Przyrodników

ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 683828236, e-mail: kp@kp.org.pl, www.kp.org.pl

Redakcja: Hanna Garczyńska, Paulina Grzelak, Andrzej Jermaczek (redaktor naczelny),

Marta Jermaczek – Sitak, Paweł Pawlaczyk

Zdjęcia na okładce: Tomasz Krzyśków

Archiwalne zeszyty Bočka w wersji pdf znaleźć można pod adresem:

http://www.kp.org.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=15&Itemid=146

Jemiołuszki – zimowe szpaki – str. 12-13

Wodny „aloes” – str. 14-15

Ślepowrony – str. 16-18

**MIKROPROJEKTY • Projekt czynnej ochrony bioróżnorodności
Polan Wierzejskich – str. 19-21**

**Lokalne działania i promocja Stacji Terenowej w Uniemyślu
w 2014 r. – podsumowanie projektu – str. 22-23**

**SESJA: Planowanie ochrony przyrody – gdzie jesteśmy,
dokąd zmierzamy? – str. 24-25**



**Stacja Terenowa Klubu Przyrodników w Owczarach
zaprasza do udziału w warsztatach szczepienia
drzewek owocowych – str. 26-27**

**Sukcesy i problemy w realizacji projektu LIFE dotyczącego
torfowisk alkalicznych w północnej Polsce – str. 28-30**

**Prace remontowe w Sudeckiej Stacji Klubu w Uniemyślu
– 2014 r. – str. 31-32**